

JOHANNA MO

**TAK SOBIE
WYOBRAŻAŁAM
ŚMIERĆ**



Tytuł oryginału: Döden tänkte jag mig så

Tłumaczenie: Alicja Rosenau

Projekt okładki: Jan Paluch

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

ISBN: 978-83-283-2609-5

Copyright © Johanna Mo, 2013

First published by Bokförlaget Forum, Stockholm, Sweden

Published in the Polish language by arrangement with Bonnier Rights, Stockholm, Sweden and Macadamia Literary Agency, Warsaw, Poland

Polish edition copyright © 2017 by Helion SA

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- **Lubię to!** » Nasza społeczność

MĘŻCZYŻNA ODWRACA SIĘ i spogląda niezyczliwie. Twarz zeszywniała w pretensji, starcze usta półotwarte, jakby chciał coś powiedzieć. Przecież kierowca zahamował nagle — zdążyła pomyśleć Helena Mobacke. I że to wina tabletki nasennej, tej, którą musiała wziąć wczoraj. Ale nie słyszy wyrzutów. Coś przelatuje przez twarz mężczyzny. Helena jest pewna, że ją rozpoznał. Emeryci nie mają przecież nic innego do roboty, oprócz czytania gazet i oglądania telewizji. Napawania się nieszczęściem innych. Helena zmusza się do przepraszającego uśmiechu, wtedy on uśmiecha się w odpowiedzi. Jasnobrażowe oczy są pełne tego znieprawidzonego współczucia. Rysy twarzy wygładzają się teraz przyjaźnie.

Helena Mobacke wysiada z autobusu na samym końcu i stoi jeszcze chwilę na przystanku. Västberga allé. Przystanek w Sztokholmie, w jej mieście, choć jednak nie całkiem jej. Urodziła się i wychowała kawałek dalej na północ, a przez prawie całe dorosłe życie mieszkała w centrum. To jest coś innego. Tutaj nie ma zieleni, nie ma luksusowych mieszkań po kosztownej renowacji, nie ma małych sklepików. Tylko asfalt, biura i budynki przemysłowe. Zamyka oczy, wciąga głęboko w płuca ciężkie od deszczu poranne powietrze — jest chłodne, bardziej czuć je październikiem niż sierpniem — próbuje wyprzeć wszystko poza radością z samego faktu oddychania. W Chile odnaleziono trzydziestu trzech górników. Po siedemnastu dniach. W porannych wiadomościach była o tym mowa. Są przy życiu, ale zasypani, siedemset metrów pod ziemią. Służby ratownicze będą potrzebowały miesięcy, żeby się do nich przebić.

Helena otwiera oczy i rusza w stronę budynku policji. O dziewiątej ma się spotkać z Andersem Nygårdem, szefem wydziału kryminalnego. Przychodzi za wcześnie, choć przecież próbowała zappełnić czas kawą i porannym programem w telewizji. Tabletki nasennej najwyraźniej pomogła

jej zasnąć, ale krótko po trzeciej obudziła się i pomyślała, że równie dobrze mogłaby wstać. Pierwsze filiżanki kawy wypija przy powtórkach *Więźniarek* i *Co masz do stracenia*, potem przełączyła, gdy tylko zaczęły się wiadomości. Pomyślała, że powinna się dowiedzieć, co się zdarzyło w świecie, którego częścią nie była. Mówili o zbliżających się wyborach, jednak niczego nie zapamiętała. W pamięci utkwiła jej jedynie ta sprawa z górniami. W końcu nerwowy niepokój wyгнаł ją z domu. Była zdecydowana pojechać na rowerze — na dole przy stojaku zmieniła zdanie i zamiast tego wsiadła do autobusu, potem musiała się przesiąść w Årstabergru.

Pierwszy dzień w nowej pracy. W nowym miejscu z nowymi kolegami. W nowej części miasta. Czuje mrowienie w stopach. Minął rok.

Rok bez Antona.

Nie myśleć o nim, nie dzisiaj. Jednak tęsknota siedzi w jej piersi jak kolec i tak łatwo się jej nie pozbędzie.

Helena Mobacke skręca w Västberga gårdsväg, za głównym biurowcem Citymail widać już siedzibę policji. Helena szybko odwraca wzrok, ale zaraz zmusza się, by popatrzeć na budynek jeszcze raz. Na białą klinierową fasadę i zielony dach. Rudobrązowe detale na ścianach. To jest miejsce pracy, a nie grota Katli.

W krajowej policji kryminalnej chcieli ją zatrzymać, jednak ona nie mogła się przemóc, by zostać. Naturalne wydawało się, że powinna gdzieś zacząć wszystko od nowa. Przynajmniej spróbować. Jeśli w ogóle nie wejdzie do budynku, to nie będzie się nawet liczyć jako próba. Przyspiesza kroku.

Przez jakiś czas rozważała, czy nie odejść. Tylko co by wtedy mogła robić? Podjąć na nowo studia prawnicze? Nie, zawód policjanta to jedyne zajęcie, do jakiego się nadaje, i wraz z przeprowadzką do Årsty złożyła podanie do komendy rejonowej policji Sztokholm Południe. Jeszcze kawalek dalej od centrum. Zadzwoiła z pytaniem i zaproponowali jej pracę. Jeden z tamtejszych komisarzy właśnie miał przejść na emeryturę, tak jej powiedzieli. Jednak nie mogła pozbyć się wrażenia, że dostałaby tę pracę wszędzie, gdziekolwiek by zapytała — jako rekompensatę za straty, które poniosła przez ten zawód.

Stoi już przed furtką. Patrzy na cienkie metalowe pręty, ale nie może wejść. Jeden mały krok, a mimo to odległość zdaje się zbyt duża. Helena odwraca się w stronę przystanku. Zawrócić w tej chwili to nie jest żadne wyjście. Zamiast tego wyjmuje komórkę: jest 8:24. Jeszcze ponad pół godziny, czas podsuwa jej wymówkę, jakiej potrzebuje.

Szybko zwraca się w drugą stronę i idzie pośpiesznie Västberga gårdsväg. Ma nadzieję, że nikt jej nie widział. Kiedy ulica się rozdziela, Helena skręca w dół, jak najdalej od tamtego miejsca, chce pozostać niezauważona. Jakby robiła coś niedozwolonego.

Co ona wyprawia? Przecież powinna tam wejść, nieważne, o ile za wcześniej się zjawiała. Ale idzie dalej przed siebie, wmawia sobie, że chce tylko zapełnić czas, stłumić nieco lęk. A kiedy ulica biegnie w prawo, z ulgą skręca za róg.

Chwilę później go zauważa. Plecak z dinozaurem. Plecy, które go niosą. Plecy dziecka. Krótko obcięte włosy i granatowa kurtka. Co on tu robi, w samym środku tego odludzia? Sprawia wrażenie, jak gdyby ktoś go tu umieścił, żeby z niej szydzić. Podskakujące, roześmiane szyderstwo.

Helena pociąga nosem, ale odwraca się, żeby zwalczyć łzy. Przez co najmniej minutę stoi i wpatruje się w asfalt, zmusza się, żeby oczyścić głowę ze wszystkiego, co ma za sobą, i skierować myśli naprzód. Potem podnosi wzrok — w stronę budynku policji, który tam jest, choć ona go nie widzi. Jedna próba. Musi to zrobić.

Zaczyna powoli iść.

23 SIERPANIA. Od razu po otwarciu oczu wie, jaki to jest dzień.

Gdyby nie... Jednak on ma już dość tych myśli, które i tak do niczego nie prowadzą, więc dalszy ciąg dusi w poduszce. Najchętniej poleżałby jeszcze, przespał cały ten dzień. Ale nie może. To jedyny dzień, kiedy nie może.

Powoli opuszcza nogi znad krawędzi łóżka, wsuwa stopy w kapcie. Dziś wieczorem sobie pośpi.

ZA SZYBĄ RECEPCJI w gmachu policji siedzi samotna kobieta. Patrzy na Helenę, pewnie się zastanawia, co to za człowiek tak stoi bez słowa. Helena domyśla się, że są mniej więcej w tym samym wieku, gdzieś pod pięćdziesiątkę, tamta pochodzi z Bliskiego Wschodu. Zarówno jej ubranie, jak i fryzura sprawiają wrażenie, jakby były wzięte ze stronic „Burdy”, choć w tej samej chwili przychodzi Helenie do głowy, że nie ma pojęcia, co jest teraz modne. Nagle czuje się nieodpowiednio ubrana w swoich dżinsach i kaszmirowym fioletowym pulawerze z dekoltem w szpic. Wprawdzie dżinsy są markowe, Filippa K, ale to mimo wszystko dżinsy. Długo szukała w szafie ubrań, które by pasowały. Płaszcz jest o kilka numerów za duży.

Kobieta w recepcji zachęcająco przechyla głowę. Może myśli, że chodzi o zgłoszenie przestępstwa. Helena zauważa, że recepcjonistka jednak wie, kogo ma przed sobą, więc podchodzi bliżej.

— Dzień dobry, nazywam się Helena Mobacke i dzisiaj zaczynam tu pracę. Jestem umówiona z Andersem Nygårdem.

— Witamy — odpowiada kobieta z ledwo słyszalnym akcentem. — Jestem Amina. Amina Wogu.

Potem sięga po telefon i dzwoni do Nygård. Helena nie zamierza więcej rozmawiać, odwraca się plecami do recepcjonistki i wygląda przez okno. Patrzy na furtkę. Nie wystarczy samo wejście do środka — jeśli się nie weźmie w garść, ludzie zaczną sobie myśleć różne rzeczy, może nawet odeślą ją do domu.

Po kilku minutach zjawia się na dole Nygård, ciężko wydychając powietrze ustami. Helena już go poznała, choć to było dawno temu. Wtedy pracował w regionalnej policji kryminalnej, gdzie był komisarzem, jak ona.

— Dzień dobry — mówi i przytrzymuje drzwi. Kiedy Helena jest po drugiej stronie, Nygård puszcza drzwi i wyciąga rękę na powitanie. Ścisła

jej palce o wiele za mocno, Helena musi się powstrzymać, żeby odruchowo nie wyrwać dłoni.

— Witamy na pokładzie — zaczyna Nygård. — Jeszcze raz muszę podkreślić, jak bardzo się cieszymy, że udało się nam cię tu ściągnąć.

— Dziękuję — odpowiada Helena. — Cieszę się, że tu jestem. — To może nie tyle jest kłamstwem, ile przesadą. W każdym razie Nygård chyba jej uwierzył. Wreszcie puszcza jej dłoń.

— Może chodźmy od razu na górę — proponuje, na co ona zgadza się skinieniem.

W windzie jest lustro. Helena patrzy w nim na Nygård, żeby nie patrzeć na siebie. Zewnętrznie nie zmienił się wcale, może tylko nieco poszerzył się w pasie. Jest od niej kilka lat starszy, ale nadal ma swoje blond włosy. Fryzura trochę przypomina Thomasa Bodströma i na tym kończy się podobieństwo. Nygård ma wory pod oczami i kartoflowaty nos z porami wielkości ziarenek pieprzu. Jego wygląd sprawia, że Helena lepiej się czuje we własnej skórze. Nygård ma na sobie koszulę i garnitur, ale te części garderoby nie są w najmniejszym stopniu dopasowane do jego figury. To on próbuje podtrzymać konwersację. Ona przeważnie tylko odmrukuje.

Kiedy winda zatrzymuje się na siódmym piętrze, Nygård wychodzi i skręca w dość wąski korytarz po lewej stronie. W budynku kiedyś mieściło się liceum i mimo gruntownej przebudowy zostało w nim jeszcze trochę z klimatu szkoły.

— To będzie twoje biuro — mówi Nygård, kiedy są na końcu korytarza. Helena zagląda do pokoju, który wygląda jak zwykłe pomieszczenie biurowe. Biurko z komputerem, kilka regałów. Pozbawione wyrazu meble z Ikei. I jeszcze mała niespodzianka: stolik z dwoma fotelami zaraz przy drzwiach.

— Może usiądziemy na chwilę — proponuje Nygård, wskazując fotele ruchem głowy.

Helena się zgadza. Gdy tylko nogi nie muszą utrzymywać ciężaru ciała, czuje, jak zalewa ją zmęczenie. Przenika ją całą i wypiera wszystkie silne postanowienia. Nie minęło nawet dziesięć minut, a ona już jest gotowa się poddać. Chce jedynie odchylić się do tyłu i zasnąć. Sekunda

za sekundą trzyma jednak plecy w odległości kilku centymetrów od oparcia. Nie może być tak słaba. Powinna się zmusić, powinna dać radę. Jeśli teraz nie jest w stanie wrócić do pracy, pewnie nigdy jej się to nie uda. Co z nią wtedy będzie?

Nygård najwyraźniej nie zauważa nic z tego, co ona przeżywa. Gada monotonnie o strukturze komendy Sztokholm Południe i miejscu Heleny w tym wszystkim. Obszar ich działania obejmuje całe południowe przedmieścia Sztokholmu, gdzie znajduje się kilka komisariatów i posterunków. Helena zatrzymuje wzrok na jego ustach. Zęby są lekko żółtawe, pewnie od tytoniu. Potem wracają jej siły, a wtedy to, co on mówi, staje się coraz bardziej zrozumiałe. Helena ma zostać szefem grupy dochodzeniowej złożonej z czterech osób: trójka pochodzi stąd, jedna osoba jest nowa, z Kungsholmen. Plan jest taki, że grupa będzie stopniowo przejmowała dochodzenia w bardziej skomplikowanych sprawach. Teczki osobowe członków grupy leżą na biurku. W tej chwili nie ma śledztwa, którym mogliby się zająć, ale pewnie wkrótce coś się znajdzie.

„Grupa” — Nygård ciągle powtarza to słowo, jakby chciał jej przypomnieć, że nie jest sama. Milknie i spogląda na nią, a Helena próbuje sprawiać wrażenie przytomnej. Przenosi wzrok z jego ust na oczy.

— Masz jakieś pytania?

— Jeszcze nie.

Teraz właśnie to padnie. Widać to po nim, Helena jest zmuszona odwrócić wzrok.

— Twoja sytuacja jest dość wyjątkowa — mówi Nygård. — Chciałbym wyrazić moje współczucie.

— Dziękuję — odpowiada Helena.

Nie mów już nic więcej, błagam cię, nie mów już o tym.

Nygård otwiera usta, jakby chciał coś dodać.

— Co jeszcze się mieści na tym piętrze? — pyta szybko Helena.

— Możemy zrobić szybki obchód — mówi Nygård z wyraźną ulgą. — Reszty budynku niestety nie zdążę ci teraz pokazać.

Niebezpieczeństwo zażegnane. Tym razem.

Najpierw idą obejrzeć niewielką kuchnię dla personelu naprzeciwko jej biura. Jest tam kuchenka, ale Helena wątpi, żeby ktoś z niej korzystał. Na bardziej używaną wygląda mikrofalówka, tak samo jak sofa.

Na korytarzu jest siedem pokoi, wszystkie łądząco podobne do siebie, tylko jeden pusty. Wyjątkiem jest pomieszczenie tuż przy windzie. Przerobiono je na pokój przesłuchań o nieco nieformalnym charakterze. Przy windzie są toalety, a po drugiej stronie sala zebrzań wystarczająco duża, żeby pomieścić dwadzieścia osób.

— To jest najbliższe otoczenie — mówi Nygård. — Na piętrze pod nami jest kilka większych sal i więcej pokoi przesłuchań. Na drugim piętrze jest stołówka dla personelu, a w podziemiach siłownia.

— Czy jest jakieś pomieszczenie, które mogłabym wykorzystać jako pokój dochodzeniowy? — pyta Helena, a Nygård zastanawia się chwilę.

— Możesz wziąć to puste biuro koło twojego.

— Miałbyś coś przeciwko, gdybym je zamieniła?

— Zamieniła?

— Tak, mniejszy pokój na biuro, a w większym urządzę pokój dochodzeniowy.

Nygård sprawia wrażenie, jakby chciał zaprotestować, ale potem wzrusza ramionami.

— Czego potrzebujesz?

— Kilku półek na książki, białej tablicy, tak dużej jak się da, i stołu, wokół którego można usiąść. Biurko można wynieść.

— Powiem dozorczy, żeby załatwili to w ciągu dnia.

Nygård patrzy na zegarek, koszmarny metalowy przedmiot, który pewnie kosztował majątek.

— Mam o dziesiątej spotkanie, do którego się jeszcze nie przygotowałem, więc niestety muszę już iść, ale wiesz, gdzie mnie znaleźć w razie czego.

Helena kiwa głową. Chce jak najszybciej zostać sama. Nygård idzie schodami do góry na swoje piętro, a ona stoi w bezruchu jeszcze przez chwilę. Zastanawia się, jak długo będą jej okazywać takie względy, by mogła robić, co chce. W każdym razie on uznał, że warto jej poświęcić ponad godzinę. Która właśnie minęła. Pierwsza część dnia pracy jest już za nią.

Otwiera się winda i wychodzi z niej trzech umundurowanych policjantów. Helena żadnego z nich nie zna, ale mimo to szybko skręca za

róg i wchodzi do jednej z toalet. Opłukuje twarz zimną wodą. Nie ma makijażu, nie nakłada go, odkąd była nastolatką.

Z drugiej strony, od siódmej klasy nie chowała się też przed ludźmi. Skorupa — to jest to, co widzi w lustrze. Puste jasnoblękitne oczy — tak jasne, że prawie nie widać koloru — w otoczeniu ciemnobrązowych włosów. U fryzjera była ponad rok temu. Przedtem zawsze chodziła co sześć tygodni. Jej włosy znów zaczynają związać się w loki. Loki, które odziedziczył Anton.

Musisz wziąć się w garść. Musisz to zrobić — przemawia sobie do rozsądku. — Teraz wyjdiesz stąd, pójdziesz do swojego biura i przeczytasz akta osobowe. Inaczej możesz od razu iść się zgłosić do domu spokojnej starości.

W wieku czterdziestu czterech lat. Jeszcze nie jest gotowa na życie w przechowalni.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

**PRZESZŁOŚĆ CZASEM SPADA NA NAS NICZYM CIEMNA ZASŁONA.
W TAKICH CHWILACH MOŻEMY ALBO ODWRÓCIĆ SIĘ OD ŚWIATA,
ALBO SPRÓBOWAĆ JĄ ZERWAĆ.**


Jest 23 sierpnia 2010 roku.

Helena Mobacke, sławna policjantka z wieloma sukcesami na koncie, po długiej przerwie wraca do pracy w zawodzie. Nie jest pewna, czy to dobra decyzja. Rok wcześniej straciła ukochanego synka Antona, a potem ukochanego mężczyznę, który nie potrafił poradzić sobie z jej rozpaczą. Jako szefowa grupy dochodzeniowej w komendzie Sztokholm Południe już pierwszego dnia musi zmierzyć się z trudną sprawą. Młody chłopak wpada pod pociąg; świadkowie twierdzą, że został popchnięty. Helena rozpoczyna śledztwo, ale nie potrafi skupić się na pracy. W jej głowie wciąż kłębią się myśli o Antonie. Zamiast na chłodno analizować sytuację, stara się powstrzymać rozszalałe emocje. Współczucie dla rodziców, którzy stracili dziecko, mąci jej osąd i przesłania oczywiste fakty. Nadal przeżywa żalobę, tymczasem w czeluściach sztokholmskiego metra giną kolejne osoby. W zespole Heleny narasta bunt...

Ta książka nikogo nie pozostawi obojętnym! Jej bohaterami targają silne emocje, smutek i poczucie straty mieszają się z pragnieniem powrotu do świata żywych i potrzebą złapania nieuchwytnego zabójcy. Śledztwo Heleny zatacza coraz szersze kręgi, a ona sama musi na nowo odkryć wartość swojej pracy i swojego życia.

JOHANNA MO urodziła się w 1976 roku. Dorastała w Kalmarze, ale od 15 lat mieszka w Sztokholmie. Opublikowała dwie powieści, *Får i mig mer liv än jag är van vid* (Więcej życia, niż jestem przyzwyczajona) i *Precis så illa är det* (Dokładnie tak źle jest). Obie zostały gorąco przyjęte przez czytelników. Jej nowela *Allt annat får glömskan ta* (Niech rozartagnienie się tym zajmie) była nominowana w konkursie Szwedzkiego Radia na najlepszą nowelę w 2011 roku. W 2013 roku otrzymała nagrodę Gyllene Fjädern przyznawaną przez gazetę „Barometern OT”.

 **editioblack**

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
● <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
● <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
● <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-2609-5



9 788328 326095

cena 39,00 zł